

# W chmur odbiciu (cykl)



BOLESŁAW LEŚMIAN

## W chmur odbiciu (cykl)

### W chmur odbiciu

W chmur odbiciu — śpią żółwie... Woda z niebem — coś snuje i współwie, — Tą współwiedzą drżą liście, Kwiaty o niej ziołom dają znać. W ciszę kwiatów i ziół tych Purpurowych, zielonych i żółtych Słońce wsącza plamiście Bystrych światel rozbryzganą rzadź <sup>1</sup> .	Natura, Wiedza
Konie maści obłocznej Mkną wzdłuż mrzonek alei ubocznej. Zaświat stoi — otworem, Byle minąć zgróz kilka i debrz <sup>2</sup> . Bóg je minął... Lecz dokąd Płynie chmury żaglisty wielokąt? Czar się zaśmiał za borem, A ty — drogo — i złoć się i srebrz!	Koń Obraz świata Obłok
Świat raz jeszcze ustala Swoją stosunek do mgły i koralu... Żadna mgła się nie dowie, Ile było koralowych prób? Komuż niebył się uda? Powiedz słowo. — Toć mówię: «Utruda». — Powiedz drugie! — «Błędowie». — Powiedz trzecie! — «Trzecie słowo — grób!».	Słowo
Pogrzebane w mgłach — losy! Trzeba zmyśleć raz jeszcze niebiosy... Chwiej się, cieniu, i zwiastuj Śmierć — dziewczynie wśród pieszczot i głusz. Wieczór płonął zgasiście, Gdy umarła — niepewnie i mgliście... Popłoch kwiatów — widm zastój — Zgon wierzących w naszą jawę zórz.	Los, Zaświaty Śmierć

<sup>1</sup>rzadź — zapewne neol., rzecz. utworzony od słowa: rzadki. [przypis redakcyjny]

<sup>2</sup>debrza — wąska, płytka, dolina w kształcie litery V, o stromych, nierównych zboczach, wypłukana przez wody okresowe; z czasem osady mogą ją spłycać i wyrównywać jej zbocza, przekształcając debrzę w dolinę wciosową, parów lub wądół. [przypis redakcyjny]

Liść się odbił na fali  
Tak, że właśnie — im bliżej, tym dalej...  
Wzrok rozróżnić nie może  
Bliskiej wody od dalekich snów...  
W cieniu głógów i leszczyn  
Chcę pomyśleć, czym słońca jest — bezczyn?  
Świat się sprawdza w jeziorze...  
Nie ma świata! — Nie było! — Jest — znów! —

Woda, Obraz świata

Słońce

## Poranek

Kto na Święta Zielone<sup>3</sup>, dal kusząc, rwie kwiaty —  
Mówią o nim: «Deszcz zrywa!» — że niby to właśnie  
W ślad za kwiatem — wszemrany w pijanych wód baśnie  
Deszcz nadbiegnie — wesoly, kropliście skrzydlaty!

Kwiaty  
Deszcz, Zabobony

Miedzą w zielen idziemy. Najszybczym żdźbłem dłoni  
Wzywaj się w kwiat, oślepy od słońca i rosy!  
Deszcz zrywamy! Pod wierzbą przykucnął wiatr bosy!  
Ciszom, spadłym z zaświatów, do ucha świerszcz dzwoni!

Natura

W trawie — światel, wznak ległych, czujne próżnowanie...  
Deszcz zrywamy! Dość westchnąć, a śpiew się już słyszy!  
Spójrz w obłoków różowe w niebie pączkowanie,  
Gdy ich ruchom — barw zmiana, nie chcąc, towarzyszy...

Carpe diem

My dwoje — iluż dalom stąd widni i światom!  
Któryż z rzędu nam błękit uderza do głowy?  
Zrywamy deszcz! Idź wolniej i śnij się tym kwiatom...  
Deszcz zrywamy! O, dłuż się, poranku czerwcowy!

## Wół wiosnowaty

Pierwszy upał wiosenny, skrząc się po murawach  
Ślepi szyby w chałupach i wodę we stawach.  
Muchy ruchem celowym — a bez celu krążą.  
W jeden powój miłosny dwie łątki<sup>4</sup> się wiążą.  
Świerszcz wznioł nogę — na baczność, a drugą — w sen dłuży...  
Gardziel kwiatu drobnego zachłysnął bąk duży, —  
Tylko wół, co tej wiosny czad<sup>5</sup> chłonie morderczy, —  
Jak rogata mogiła<sup>6</sup>, w pustkowiu pól sterczy!

Zwierzęta, Natura, Wiosna

Żle mu! Przemęczył zebra, przepracował płuca!  
Pole w ślepiach kołuje... Mrok do łba się rzuca...  
Nigdy dotąd nie tracił ziemi pod kopytem...  
Stracił teraz i runął!... Runął — całym bytem!

Zdrowie

<sup>3</sup>Święta Zielone a. Zielone Świątki — daw. ludowe święto wiosny, w polskiej tradycji katolickiej ludowa nazwa święta Zesłania Ducha Świętego, obchodzonego 7 tygodni po Niedzieli Wielkanocnej. [przypis redakcyjny]

<sup>4</sup>łątka — rodzaj ważki o wysmukłym ciele, zielono lub niebiesko zabarwionym, mający dwie pary błoniastych, wydłużonych skrzydeł. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>czad — tlenek węgla, woń spalenizny, swąd; tu: wyziewy, duchota. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>mogiła — tu raczej: kopic, kurhan, pagórek. [przypis edytorski]

Za duży — dla litości, dla snu — zbyt brzuchaty...  
A że zemdlął na wiosnę — zwie się Wiosnowaty<sup>7</sup>.

Toć go znalazłem! Miał w pysku — woń mlecznej ciepłoty,  
W której tchu źródłowieją ziół słodkie wypoty.  
Lubił słuchać, jak woda, wargą ssana czujnie,  
Na dno brzucha mu spada — dźwięcznie i niechlujnie...  
Lubił wgniatać kurzliwie w piach, lśnistszy<sup>8</sup> od złota,  
Dreptające kopyta z przytwierdkami błota.  
Nie wiem, jak się to działo, — ale już o świetle  
Wchodził z widnokęgami w obłądne współżycie...  
Gdzie się zjawił — tam zawsze tkwił w snów bezokolu<sup>9</sup>,  
I bezdomniał w oborze — i daleczał w polu...

Oczami, co się martwią, choć światu nie przeczą,  
Patrzył we mnie, jak w oddal — w mgłę ledwo człowieczą...  
Wierzył w Boga, nie wiedząc, że to — Bóg... Na między  
Przystawał, by ciąg dalszy snuć owej niewiedzy.  
A nie bratał się z ciałem, co marło w niedoli, —  
Żył sam w sobie, — poza nim... A ono — niech boli...  
I zadrwiły zeń nagle niegodziwe kości:  
Nie zniósł wiosny — bez szczęścia, czaru — bez radości...  
Poraziło go słońce. Przyśniły się zgony...  
Skroń chylę i całuję łeb, snem pomącony,  
Twardy, jak głaz, co cierpi z trudem — nie od razu...  
Kocham upór męczeński — hej! — takiego głazu!...

A on leży i leży... Muchy grzbiet obsiadły.  
Brzuchem w nicość się tłoczy, a wargi pobladły, —  
Jęzor z nich się w świat wywarł i na bok zwichnięty  
Śmierć liże, niby cukier, dany dla przynęty...

Dzień przystanął opodal... Czas luzem się tuła...  
Jar pobliski brzmi osą, jak pusta szkatuła.  
Cisza stoi nad polem — żywa i gorąca,  
Lecz nad tą ciszą, z istnień utkaną tysiąca,  
Góruje tajemnicą drętwego mozołu  
Cisza — wezbrana w ciele zemdlonego wołu.

## Przed świtem

Trwa jeszcze ciemne rano, —  
Śpi niebo nad altaną.

Staw błysnął o dwa kroki, —  
Już widać, że głęboki.

W łopuchu<sup>10</sup>, czy w pokrzywie,  
Świerszcz dzwoni przeraźliwie!

<sup>7</sup>*Wiosnowaty* — formacja słowotwórcza nawiązująca do takich określeń od chorób i cech, jak *trędowaty*, *zezowaty*, *kołowaty* itp., sugeruje, że wiosna zadziałała na wołu jak choroba. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>*lśnistszy* (neol.) — bardziej lśniący. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>*bezokole* (neol.) — miejsce lub stan poza czasem, poza wszelkimi okolicznościami, jak w terminie gramatycznym *bezokolicznik*. [przypis edytorski]

<sup>10</sup>*łopuch* — łopian, dziko rosnąca lecznicza roślina o dużych liściach. [przypis edytorski]

Filozof, Cierpienie, Ciało

Wiara

Śmierć

Cisza

Świt, Ciemność, Cień

Rozpoznaj-że<sup>11</sup> w ciemnocie,  
Czy wróbel tkwi na płocie?

Kształt wszelki wybrnął z cienia,  
Lecz nie chce mieć imienia.

Chce snom się jeszcze przydać:  
Nie widać nic, a — widać.

## Z lat dziecięcych

Przypominam — wszystkiego przypomnieć nie zdolam:  
Trawa... Za trawą — wszechświat... A ja — kogoś wołam.  
Podoba mi się własne w powietrzu wołanie, —  
I pachnie macierzanka — i słońce śpi — w sianie.

A jeszcze? Co mi jeszcze z lat dawnych się marzy?  
Ogród, gdzie dużo liści znajomych i twarzy, —  
Same liście i twarze!... Liściasto i ludno!  
Śmiech mój — w końcu alei. Śmiech stłumić tak trudno!  
Biegnę, głowę gmatwając w szumach, w podobłoczach!  
Oddech nieba mam — w piersi! — Drzew wierzchołki — w oczach!  
Kroki moje już dudnią po grobli<sup>12</sup> — nad rzeką.  
Słyszać je tak daleko! Tak cudnie daleko!  
A teraz — bieg z powrotem do domu — przez trawę, —  
I po schodach, co lubią biegnących stóp wrzawę...  
I pokój, przepelniony wiosną i upałem,  
I tym moim po kątach rozwłóczonym ciałem, —  
Dotyk szyby — ustami... Podróż — w nic, w oszklenie, —  
I to czujne, bezbrzeżne z całych sił — istnienie!

Natura  
Ogród,  
Pamięć, Wspomnienia

Śmiech  
Dźwięk

Dom, Ciało

## Wieczór

Drobne okno otwórz niespodzianie,  
Niech zobaczą tve łóżko przy ścianie!  
Taka cisza, że nie poznać świata, —  
Jeden tylko na dębie liść lata.

Koral zorzy<sup>13</sup> po podpłociu biega  
I sam siebie na sękach postrzega.  
Motyl w zmierzchu biało nam się ziścił,  
Gdy się skrzydłem do malwy przyliścił.  
Ciche grabie z najcichszą łopatą  
Tkwią we dwoje i do snu pod chatą,  
Kto w nie spojrzy — zrachuje dwie cisze.  
Dal się w oczach umyślnie kołysze.  
Wieczór różnie niszczeje po krzakach,  
Cień do rowu włazi na czworakach.

Cisza

Motyl

<sup>11</sup>Rozpoznaj-że — dziś popr.: rozpoznajże. [przypis edytorski]

<sup>12</sup>grobla — wał ziemny usypany, aby spiętrzać wodę w rzece lub rozdzielać stawy. [przypis redakcyjny]

<sup>13</sup>zorza — zjawisko świetlne polegające na zmianie barwy nieba (zwykle na żółtopomarańczową) bezpośrednio przed zachodem i po wschodzie słońca oraz w czasie ich trwania. [przypis redakcyjny]

Za miedzami, za ustroniem<sup>14</sup> młyna  
Bóg się kończy — trawa się zaczyna.  
Kurz, świecąc, dogasa nad drogą,  
I jest wszystko, choć nie ma nikogo!

Tylko brzoza, kwitnąc w światów mnóstwo,  
Całe swoje w snach odmilkę brzośtwo  
Z nagłym szepem w cudnia do strumienia,  
Gdzie raz jeszcze w brzozę się zamienia.

Drzewo, Woda

## Niedziela

Za miastem na odludziu — rozpacz i Niedziela!  
Puste niebo zaledwo ziemi się udziela.

Niedziela

Dwoje nędzarzy błądzą z miłości i strachu  
Szuka w rowie przytułku dla pieszczot bez dachu.

Miłość, Bieda,  
Bezdomność, Pożądanie

On jej piersi, zużytym śmiałkując czarem,  
Ogarnia skrzętną dłoń przymilnym sucharem.

Ciało

A ona w zmierzchach rowu żrenicami dnieje,  
Oddając, zamiast cnoty, — mus i beznadzieję.

Niedołężni od żądy, śmieszni od pośpiechu  
Uzręczniali się gnuśnie do żwawego grzechu.

Do jej włosów wargami wpelzał jak do krzaka,  
Raz tylko czule słówko szepnął na bosaka.

I ona, nim wylgnęła z rąk uboczem ciała,  
Raz się tylko do niego mgłą przycalowała.

Trudno im, w twardym łożu głodne żarząc brzuchy,  
Ciuć steranych pieszczot poniszczone puchy!

Głód

Nawet w snach upojenia tkwią zadry i sęki:  
Trzeba się docalować do nacichłej męki.

Sen

Trzeba dreszczom dać dostęp do zbolałych kości, —  
Więc kochali się wrogo — na przekór miłości.

Miłość

Poistnieli dla siebie z łaski tego cienia,  
Co ich w rowie od reszty wygradził istnienia.

Milczkiem rozkosz spożyli — z dala od wesela,  
Tyle tylko, że była naokół Niedziela!

## Magda

Czub chałupy aż dymi zachodu purpurą!  
Świat się wsnuł w nieskończoność nie wiadomo którą,

Wieczór

Obraz świata

<sup>14</sup>ustronie — okolica położona z dala od ludzkich siedzib. [przypis redakcyjny]

Bo już kilka splonęło w niwecz raz po razie...  
Ostatniej, co w obłoków utkwiała oazie,  
Złociście nieobecnieć dano w mżach oddali.  
Ziemia ku niej pasmami w ogrodach się pali.  
Kot przebiega w kurz drogę, dłużąc się przyziemnie,  
Łeb odwraca i tyłem w drzew cofa się ciemnie,  
Płosząc kurę, co, w ciepłym zadrzemana puchu,  
Zrywa się, dziobie ziemię i znów tkwi bez ruchu.  
Cisza дума nad bliską dnia w mroku utratą.  
Cień z wierzby na opłotek sfrunął muchowato,  
Siadł na sęku i w trawę, spragnioną ochłody,  
Ścieka, jak mętna kropla parującej wody.  
Ćma mignęła... Wiatr powiał... Piach zbłyskał się plewą...  
Komar w becce zadzwonił... Zaskrzypiało drzewo...  
Zorza z mgłą się spłynęła, a z wiecznością — lato.  
Warto teraz na Magdę popatrzeć dziobatą,  
Jak na czele swych czworga małowównych chłopiąt  
Siedzi w progu chałupy i milczy samopiąt...

Kot, Ptak

Cisza

Cień

## Przedwieczerz

To nie wieczór, choć oczy zawczasu się żalą,  
Że — co było poblizem — wnet będzie oddalą.  
I nie szepty, lecz cisze mijają się wzajem, —  
W ich mijanki cień patrzy z parowu za gajem.

Wzrok, Natura, Wieczór,  
Światło, Przemijanie

Ogród nawrzał zielenią już inną, już nie tą, —  
Zamrugany na przemian słońcem i sztachetą.  
O, teraz stwierdź co prędzej nietutejszość kwiatów,  
Gdy trawniki coś mają z obczyzny zaświatów!

Ogród, Cień

To — nie sen, lecz kurzawa gmatwa się z pogodą, —  
Już w stawie nie rozpoznasz tej wody pod wodą...  
I nie smuga na rzęsach, lecz w cieniu zdrobniały  
Liść na dębie zwieczorniał, choć dnieje dąb cały!

Drzewo

I nie śmierć, ale studnia, gdzie mrok dno pomylił,  
Chce, byś, idąc, skroń ku niej bezwolnie nachylił...  
I nie szkarłat, lecz sama możliwość szkarlatu,  
Niepokojąc obłoki, narzuca się światu.

## W odmętach wieczoru

Słońce, zagrzęzłe w odmętach wieczoru,  
Spoza chat czubów i przylbicy młyna  
Jeszcze się resztą światła przypomina  
Upatrzonemu wśród sadów jezioru...  
Jezioro barwnym powleka się mrokiem,  
Co, rozwidniając, nie widzieć pozwala...  
Z wędrownym błyskiem spotyka się fala  
Pod umówionym w głębinie obłokiem.  
Obłok swój bezruch kojarzy z fal ruchem...

Spotkanie  
Światło  
Natura, Woda, Niebo,  
Wieczór

Obłok

Fala swe rysy i szczyby, i sznury  
Przesuwa z wolna za wiatru podmuchem  
Przez jego piętra z ognia i purpury...  
Purpura łamie błękitów przegrody  
I w nieprzejrzyste rozżarza się złoto,  
Poprzerywane plam czarnych ślepotą,  
Jakby tam nagła nieobecność wody  
Ujęła barwom podłoża dla czaru...  
Drzewa wraz z brzegiem i garścią gołębi  
Odbite chwiejnie, spragnione bezmiaru  
Do zaniedbanej powracają głębi,  
Z której powstały, — i nadal w niej kwitną.  
Zieleń ich możesz nazywać błękitną —  
I purpurową, i złotą... W wód cieniu  
Jest nią i nie jest, posłuszna imieniu,  
Które jej nadasz, muśnięty fal wzrokiem.  
Woda pod światło drzew liście kołysze,  
Wysłuchane w szmer swój nad wodą i w ciszę  
Pod umówionym w głębinie obłokiem.  
Po jego piętrach, od podstaw do szczytów  
Wspak odwróconych w kształt sprzecznej ruiny.  
Duch, wzwyl stąpając, wciąż schodzi w głębinę,  
Z państwa purpury w świat zgasłych błękitów.  
I, schodząc, barwy odmienia bez końca:  
To — purpurowy, to — czarny, to — złoty,  
Posłuszny zejściu swojemu w ciemnoty  
Wód, zapatrzonych w przeróżną śmierć słońca.  
Śmierć, co zagrzęzła w odmętach wieczoru,  
Spoza chat czubów i przyłbicy młyna  
Jeszcze się resztą światła przypomina  
Tobie — i twemu wśród sadów jezioru...

Słońce, Wieczór

## Powrót

Wieczorny szkarłat na niebiosach  
Szukał wciąż sposobu zbłękitnienia, —  
I zbłękitniał. — Niebo mży w twych włosach, —  
Niebo z włosów spływa w mrok istnienia.

Wieczór

Niech no załśni odrobina czasu  
W baczonym oknie i w zawitym jarze,  
A na zawsze pójdziemy do lasu.  
I poszliśmy. — O czymże ja marzę?

Las

Jaką z nieba mgłę do oczu tulę ?  
Był świt w liściach, a w obłokach — skrytki.  
Kwitły chore na błękit — śniwule<sup>15</sup>  
I nakrwione słońcem — złotolitki<sup>16</sup>.

Drzewa przez sen bezkresami bredzą,  
Cała w szumach — przyszłość i ustronie!  
Czar twój — dreszczu sprawdziłem niewiedzą, —  
Ust domysłem obadałem dłonie.

Pocałunek, Erotyzm

<sup>15</sup>śniwula (neol. od czas. śnić a. wysniwać) — kwiat ze snu. [przypis edytorski]

<sup>16</sup>złotolitka — owad z rzędu błonkówek, o kolorowym, metalicznie lśniącym ciele. [przypis edytorski]



I byliśmy w pilnym trwaniu — sami, —  
Cień twój szukał na ziołach popasu.  
A świat, szumiąc, mijał nad drzewami,  
Aż przeminął... I wrócił do lasu...

Czas

Powrót świata dzieł się jednocześnie  
W twoim domu — na oszklonych schodach, —  
W oczach dziewcząt, których los tkwi we śnie,  
I w sąsiednich studniach i ogrodach.

## W śniegu

Już nie ma dawnej łąki! Nieznanej krainie  
Upodobił ją śnieg ten, co ciszką się stoży<sup>17</sup>.  
Czasem lśniwo<sup>18</sup> nalodku<sup>19</sup>, ośleple od zorzy,  
Na ukos mignie oczom, a naprzeciw — zginie...

Przestrzeń, Zima, Pozory

Różowe od poblasku i oprawne w śniegi  
Gałęzie gniazd gruzłami przeświecają w słońce,  
I kruków nieruchome tkwią na nich szeregi,  
W jedną stronę swych dziobów nasrożywszy końce.

Można teraz się zbłąkać wśród białego czaru,  
Świat w nim bezimiennieje, gubiąc swe granice.  
Można teraz nie poznać parowu i jaru,  
I nie trafić na drogę, i złudzić źrenice...

Oko, Tajemnica

Co za światy przelotne i wędrownie kraje  
Spadły razem ze śniegiem na te ścieżki strome?  
I czemu tak radośnie oko nie poznaje  
Tego, co tak niedawno było mu znajome?...

## Po deszczu

Deszcz, słońcem zaskoczony — poszperał u płotu  
I zdrobnił — i, lżawiejąc, w bezkres się oddala.  
Niebo w kałuż błyszczących — obłoki utrwała,  
Jakby ktoś wodę białą opierzył do lotu.

Deszcz

Obłok

Natura

W pajęczynie, rozpiętej na liściach paproci,  
Z mroku w blask się rozhuśtał znikliwy zjaw tęczy.  
Czasem coś, czego nie ma, pod wiatr się zazłoci,  
By dorzucić swe złoto do pszczoły, co brzęczy...

Na bylicy<sup>20</sup> się dłużą dżdzu płynne kolczyki,  
A cienie, gdy z gęstwiny wybiegają boso,  
Idą — w żal i z powrotem, jak te pacholczyki<sup>21</sup>,  
Co w piosence — w takt śmierci Magdalenkę niosą...

<sup>17</sup>stożyć się (neol. od rzecz. stóg) — nawarstwiać się, tworzyć pagórki, zasy. [przypis edytorski]

<sup>18</sup>lśniwo — blask, lśnienie. [przypis edytorski]

<sup>19</sup>nalodek (neol.) — cienka warstwa lodu. [przypis edytorski]

<sup>20</sup>bylica — roślina zielna a. krzew. [przypis redakcyjny]

<sup>21</sup>pacholczyk — zdrob. od pacholek; daw. chłopiec, służący. [przypis redakcyjny]

A o tej Magdalenki śpiewanym pogrzebie  
Aniołowie wspominać lubią na błękicie, —  
I gdy znuży ich mgliste z wiecznością współzycie, —  
Młodzą skrzydła na deszczu, co wilży sny w niebie.

Anioł, Niebo, Motyl

Łagodząc nieśmiertelność tych skrzydeł podmuchem, —  
To — rojno<sup>22</sup>, to — w rozsypce na mniejsze gromady —  
Krążą w słońcu nabytym od motyli ruchem,  
Jak puszyste — o czar swój dbające owady.

## Pejzaż współczesny

Dzieje się w krwi pożywką podchmielonym czasie.  
Tak nie można trwać nadal, ale nadal trwa się...  
A co jutro? — Jest wróżka w Paryżu i Pniewie,  
I już wszystkim wiadomo — i jeszcze nikt nie wie!

Czas, Krew

A właśnie w kabarecie wśród figłów pośpiechu  
Muchą zdobna łysina trzęsie się od śmiechu,  
A w sali naprzeciwko grzmi odczyt publiczny,  
Jak ustalić w niebycie — byt ekonomiczny?

Śmiech

Polityka

Ów zbój, co Bożym grobkiem obzywa świątynię,  
We mgle Inteligenta już zwęszył po minie —  
I nie w kość — i nie w duszę, Ignącą do bezdroża,  
Lecz uderza w tę minę, co szła na lep noża!

Filozof

W zgrozach izby piwnicznej, śniąc kątem w noc słotną,  
Robot tuli w objęciu dziewczkę bezrobotną  
I dłonią, jak spiżowym dąsów poskramiakiem,  
Zmusza pierś do układów z miłości straszakiem.

Miłość, Przemoc, Maszyna

A w kawiarni Kolektyw ze złotym zegarkiem,  
We fraku, posmutniałym od niezgody z karkiem,  
Z burżujką, co się pudrem w pusty zaświat śnieży,  
Tańczy tango dlatego, że mu się należy.

Strój, Taniec, Zabawa

Pan minister na balu w gronie dziennikarzy,  
Dbając, by w własnej twarzy było mu do twarzy,  
Z uśmiechem, który pilnie przygotował w domu,  
Twierdzi, że... nie odbiera nadziei nikomu.

Urzędnik, Ciało

Po smugach od latarni i po srebrnym błocie,  
Ślubując śpiewną grdykę społecznej zgryzocie,  
Poeta na arytmie dwojga skrzydeł chory,  
Kroczy w poszukiwaniu znikłej metafory.

Poeta, Poezja

Poeta

Słowo się nie spokrewnia z pozasłownym trwaniem, —  
Porównanie się stało tylko — porównaniem.  
Skąpiąc niebu pośmiertnej w głębi jezior maski,  
Chce życie w rodzajowe pokurczyć obrazki.

Słowo, Zaświaty

<sup>22</sup>rojno — licznie, całym rojem. [przypis edytorski]

Wyzbyty kłopotliwej skrzydeł tajemnicy,  
Święci swe Wyzwolenie z Wyzyn — na ulicy, —  
A ulica zaledwo, że to on, — dostrzega  
I, biegnąc w mgłę następną, nigdzie nie dobiega!

Miasto, Obraz świata

I te sklepy, co w światłał mizdrzą się potopie!  
I te drzewa, co wiedzą, że tkwią w Europie!  
I księżyc, co na dachach dołśnił się do czczości!  
I niebo — nad dachami! Niebo bez przyszłości.

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/napoj-cienisty-w-chmur-odbiciu-cykl>

Tekst opracowany na podstawie: Bolesław Leśmian, *Napój cienisty*, Wydawnictwo Mortkowicza, Warszawa 1936

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Agnieszka Ginalska, Aleksandra Kosińska, Aleksandra Sekuła, Anna Dya, Danuta Białowąs, Dorota Bednarczyk, Dorota Kowalska, Iwona Ciećwierz, Izabela Erdmann, Justyna Lech, Katarzyna Dąbek, Krystyna Paczoska, Magdalena Paul, Marta Kuszpit, Marta Niedziałkowska, Małgorzata Nadwadowska, Monika Staniszevska, Natalia Mazan, Paula Rapiej, Sylwia Hornowska, Weronika Trzeciak.

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).